

Wspomnienie o Zdzisławie Mani



1942-2013

*“Ile razem dróg przebytych,
ile ścieżek przedeptanych (...)”*

K.I. Gałczyński



Bardzo trudno zebrać myśli, żeby napisać parę słów o kimś, kogo znało się 52 lata, kto był wśród nas i tak nagle odszedł. Kiedy w poniedziałek 16 września rano zadzwonił nasz wspólny kolega z Gorzowa z wiadomością o nagłej śmierci Zdzisia, to nie uwierzyłem, tak jak nikt z tych, którym tę smutną i tragiczną wiadomość przekazywałem, nie był w stanie w to uwierzyć.

Jeszcze w sobotę i niedzielę Zdzisiek był uczestnikiem naszego corocznego koleżeńkiego zjazdu absolwentów Wydziału Elektrycznego Politechniki Poznańskiej, rocznika 1961-67. W niedzielę wieczorem zdawał mi telefonicznie relację ze spotkania, bo sam nie mogłem w nim uczestniczyć. W czasie rozmowy, podczas której zachęcał mnie do wspólnego trzydniowego wyjazdu nad morze, Zdzichu jak zwykle tryskał energią i dowcipem.

Niestety, 21 września 2013 roku bardzo liczną grupą przyjaciół ze studiów i z Koła PTTK Pracowników Politechniki pożegnaliśmy Zdzisława na cmentarzu w Tulcach, towarzysząc Mu w Jego ostatniej ziemskiej wędrówce.

Ja sam poznałem Zdzicha w czasie studiów. Wówczas zbliżyły nas wspólne zainteresowania turystyczne, które wtedy rozwijaliśmy uczestnicząc w studenckich rajdach i które aż do odejścia Zdzicha można by przeliczyć na wieleset przedeptanych kilometrów, podziwianych miejsc, przegadanych godzin. Zapoczątkowana podczas studiów znajomość na przestrzeni lat bardzo zbliżyła nasze rodziny i przerodziła się w autentyczną przyjaźń.

O przyłączeniu się „Zdzicha” do politechnicznej braci PTTK-owskiej właściwie zdecydował przypadek. Wiedziałem, że Zdzisiek kochał góry, więc gdy w 1992 r. jeden z uczestników zrezygnował z organizowanej przez Koło PTTK wycieczki w Tatry Słowackie, zaproponowałem Jemu ten wyjazd, a On bardzo chętnie z tej propozycji skorzystał.

Od tej chwili Zdzisław stał się wspaniałym towarzyszem wędrówek po drogach i bezdrożach naszego pięknego kraju, a także wyjazdów zagranicznych. Szybko dał się wszystkim poznać jako bezkonfliktowy, pełen humoru i dowcipu kompan naszych wypraw. Każdy planowany wyjazd był dla Zdzisia pretekstem do przestudiowania map i – jak to mówił - „przesilabizowania” paru przewodników. W ten sposób był zawsze przygotowany i bogaty w wiedzę o regionie, po którym wędrowaliśmy. Ciągle miał głowę pełną pomysłów, dokąd warto by było jeszcze pojechać, aby podziwiać piękno przyrody i wspaniałe zabytki. Długoletnie wspólne wędrowanie, razem spędzony czas, będą zawsze w naszej pamięci. Szczególnie każdy będzie nosił w sercu swoje własne, osobiste wspomnienia związane ze Zdzichem. Zapamiętamy, jak to „lekutko” iść pod górę, lub zawołanie „nie pękaj” będzie nam towarzyszyć na turystycznych szlakach. Określenie „Zarząd” lub „Kierowniczka” nigdy nie będzie się nam kojarzyć inaczej, jak z Osobą Eli - Jego Żony, którą właśnie tak pieczołtliwie i nietuzinkowo nazywał.

Zdzisiu, będzie nam bardzo brakowało Twojego towarzystwa! Z pewnością niejednemu z nas podczas przyszłych wędrówek mignie w oddali Twoja charakterystyczna sylwetka w „słynnych” czerwonych spodniach, ponieważ

*„Te chwile są z nami
i nikt nie zabierze ich,
dopóki my będziemy wciąż tacy sami (...)”
K. Bednarek [„Cisza”]*

Andrzej Lik